

W meczu Pucharu Polski Lotos Trefl Gdańsk pokonał w Nysie pierwszoligową Stal 3:1. - W Nysie jest zawsze gorący doping. Myślę, że każdy zawodnik woli, żeby był on właśnie taki, niż żeby były pustki na sali. Dla siatkówki i zawodników taka atmosfera jest czymś wspaniałym – powiedział słowacki rozgrywający gdańszczan, Michał Masny. Najwyraźniej jednak nie podzielał mojego entuzjazmu, żeby wszystkie zespoły PlusLigi zaczynały swój udział w Pucharze Polski od wyjazdu do zespołu z spoza PlusLigi.



Zagraliście dzisiaj w zupełnie innej hali niż gracie na co dzień. Jak się panu grało tutaj?

Michał Masny: - Grałem już tu kiedyś, chyba z dwanaście lat temu. Wiadomo, że gdy przeciwnik zagrywa i atakuje, to jest problem, żeby utrzymać piłkę, by ta nie dotykała sufitu, albo żeby gdzieś nie leciała na boki. To jest zawsze pewna trudność, ale ogólnie, na małych salach źle się nie gra.

Kibice w Nysie liczyli na to, że będziecie mieli problem z zagrywką i że będzie to dla was za mała sala, a tymczasem więcej błędów w tym elemencie popełnili gospodarze.

- To prawda, zagrywka nam wychodziła, no, może oprócz trzeciego seta. To właśnie zagrywką ustawiliśmy sobie cały ten mecz.

Jak pan ocenia atmosferę, która panowała na hali? Zawitaliście do drużyny, która od kilkunastu lat gra od was ligę niżej.

- W Nysie jest zawsze gorący doping. Myślę, że każdy zawodnik woli, żeby był on właśnie taki, niż żeby były pustki na sali. Dla siatkówki i zawodników taka atmosfera jest czymś wspaniałym.

Teraz czeka was wyjazd do Rzeszowa. Czy nastawiacie się na to, żeby w Rzeszowie wywalczyć awans na turniej do Wrocławia, czy jednak dla was ważniejsza jest liga, gdzie walczycie o czołową czwórkę?

- Na pewno nie pojedziemy do Rzeszowa, żeby sobie tylko pograć. Wiadomo, że faworyt jest jeden, ale my chcemy walczyć. Zrobimy wszystko, żeby zrobić tam niespodziankę.

Czy nie przeraża was, w perspektywie rozgrywek ligowych, że możecie w przyszłym tygodniu zagrać trzy mecze w Pucharze Polski?

- Taki jest system i każdy czołowy zespół ma podobnie. Wiadomo, że zagrać w Final Four Pucharu Polski to duży prestiż. W związku z tym zrobimy wszystko, żeby wystąpić we Wrocławiu.

Stal Nysa, żeby zagrać z wami musiała wyeliminować trzech rywali. Oprócz niej, z I ligi tylko TSV Sanok doznał zaszczytu gry z plusligowcem. Czy nie uważa pan, że wzorem najlepszych lig piłkarskich, wszystkie kluby PlusLigi, w celu promowania siatkówki, powinny zacząć Puchar Polski od wyjazdu do zespołu z niższej ligi?

- Trzeba patrzeć na to, żeby utrzymany był jakiś poziom. Wiadomo, że PlusLiga będzie zawsze przyciągała kibiców i w meczu ze Stalą było to widać. Na pewno byłaby to dodatkowa promocja siatkówki, jednak czy w Polsce jest potrzebna jeszcze większa promocja?

Można powiedzieć, że Stalowcy trafiając w losowaniu na taką topową drużynę, jak wasza, szczęścia nie mieli. Czy myśli pan, że gdyby zmierzyli się z kimś z dołu tabeli, mieliby szanse coś ugrać?

- Ciężko powiedzieć. To jest tylko takie gdybanie. Może tak, a może nie. Istnieje opcja, że te szanse mieliby trochę większe, ale jak już powiedziałem, gdybanie niczego nie zmienia.

Wywiad ten opublikowałem na **przegladligowy.com**. Widzę, że też wylądował na siatka.org

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}